

Miasto nie potrafi zadbać o swoich ludzi kultury. Doceniani są ci, którzy stąd wyjechali, albo ci, którzy przyjeżdżają z zewnątrz. To prowincjonalne myślenie, od którego Rzeszów powinien się uwolnić

Żenujące, nieetyczne, **nieprzychylnie**

**MAGDALENA
MACH**

GAZETA WYBORCZA



W teatrze Maska nie mają dobrej pamięci. Zapomnieli, że Aneta Adamska wymyśliła i przez pięć lat tworzyła festiwal Źródła Pamięci. Szajna - Grotowski - Kantor. Miejscy urzędnicy w wydziale kultury, sportu i turystyki też mają kłopoty z pamięcią - ustalili, że festiwal to nie dzieło Adamskiej, i przyklasnęli pomysłowi zastąpienia jej reżyserem z Lublina. To nielogiczne: skoro to nie Adamska wymyśliła i budowała tę imprezę, to po co była zatrudniana w roli dyrektora artystycznego przez pięć lat? Z litości?

Po artykule w „Wyborczej” o tym, jak teatr Maska zmienił koncepcję festiwalu bez porozumienia z Adamską, odezwali się do mnie inni twórcy kultury. Oni problemu z pamięcią nie mają - dobrze wiedzą, kto wymyślił ten festiwal, kto go prowadził. Dlatego zgodni co do tego, że za-

chowanie teatru Maska i urzędu miasta, który skupił się na ustalaniu, że Adamska nie ma żadnych praw do wymyślonej przez siebie imprezy, jest - cytuję - „żenujące”, „nieetyczne”, „nieprzychylnie”. Dzieli się ze mną swoim oburzeniem, wspierają Adamską, ale wolą się nie wypowiadać publicznie, bo chcą jeszcze współpracować z miastem. Obawiają się niechęci urzędników. Choć w Rzeszowie jest środowisko ludzi kultury, nie mówi jednym, mocnym głosem, nie tworzy lobby, które mogłoby mieć realny wpływ na kulturę w mieście. Jak tłumaczył mi jeden ze znajomych, wynika to również z tego, że lokalni twórcy kultury traktowani są przez miasto nie jak partnerzy do dyskusji, tylko jak petenci, którzy obawiają się odprawienia z kwitkiem.

Tymczasem, gdyby urzędnicy mieli lepszą pamięć, wiedzieliby, że ilekroć miasto oddawało pole i inicjatywę rzeszowianom, zawsze było to z wielką korzyścią dla miasta. Tak było np. z ideą Europejskiego Stadionu Kultury, wymyśloną przez Łukasza Osowicza i Aleksandra Rusina, która polega na tym, by organizację poszczególnych wydarzeń powierzyć lokalnym kuratorom, dać im szansę na realizację po-

myśłów, zamiast angażować za wielkie pieniądze kogoś o znanym nazwisku, spoza Rzeszowa. Ta formuła wypaliła i sprawda się do dziś.

Adamska zaproponowała miastu świetny pomysł na imprezę, przygotowała pięć dobrych programów, ma wiedzę o teatrze, ogromne zaangażowanie i serce do tego festiwalu. Nie bardzo rozumiem, dlaczego zastąpienie jej w każdej kolejnej edycji inną osobą miało by oznaczać rozwój tej imprezy - bo tak tłumaczy propozycję zmian personalnych teatr Maska. Osoby angażowane do przygotowania pojedynczych edycji nigdy nie będą się czuły odpowiedzialne za tę imprezę, nikt też nie będzie się z nią identyfikował, a według mnie to oznacza regres.

Ja bardzo dobrze pamiętam, z jaką pasją Aneta Adamska opowiadała o pierwszej i każdej kolejnej edycji Źródeł Pamięci. Dlatego to, co próbuje teraz zrobić teatr Maska, przy akceptacji urzędu miasta, to bardzo zły sygnał, świadczący o braku szacunku dla pracy lokalnych twórców.

Dyskredytowanie rzeszowskich zapalczyków i pasjonatów to strzał miejskiej kulturze w kolano. To oni są esencją Rzeszowa. Twórcom stąd zależy nie tylko na swoich

ambicjach, ale też na mieście, w którym żyją. Chcą dla niego działać, wzbogacać je, ulepszać. Urzędnicy, w tym dyrektorzy instytucji kulturalnych, nie mogą ich traktować jak konkurencji, ale jak sprzymierzeńców. Podcinanie im skrzydeł jest działaniem na szkodę miasta.

Urząd miasta udziela wsparcia oddolnym pomysłom, dzieląc pieniądze w ramach otwartego konkursu. W tym roku najwięcej pieniędzy, oprócz projektu w ramach RBO, na który głosowali mieszkańcy, rzeszowscy urzędnicy przyznali dla Festiwalu Patriotycznego, projektu Studentów dla Rzeczypospolitej z... Krakowa - aż 60 tys. zł.

Miasto nie potrafi zadbać o swoich ludzi kultury, nie promuje ich. Doceniani są ci, którzy stąd wyjechali, albo ci, którzy przyjeżdżają z zewnątrz. Myślenie, że wszystko, co wartościowe, rodzi się poza Rzeszowem, jest prowincjonalne, świadczące o kompleksach. Rzeszów powinien się od niego uwolnić.

Każdemu zdarzają się luki w pamięci, ale ludzie kultury, a zwłaszcza urzędnicy, nie powinni zapominać, że tych, którzy ubogacają nasze miasto, należy traktować z kulturą oraz szacunkiem. Tym bardziej że nie ma ich wielu. ●